Przegląd Kościelny

Nr. 25. Poznań, 18 Grudnia 1879. **Rok I**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 1½ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Pojęcia ateistyczne o państwie.*)

II.

Kto głębiéj bada zjawiska dzisiejszego politycznego i socyalnego ruchu, ten napotyka na dwie rzeczy w ścisłym ze sobą pozostające związku: zbrodniczy rokosz przeciwko Bogu i jego porządkowi, oraz bezpośredni lub pośredni bunt przeciwko władzy. Konsekwencya racyonalizmu prowadzi do podkopania a w końcu do zniweczenia wszelkiéj władzy, jako niezgodnéj z wszechwładzą, nieograniczonem panowaniem (souverainеté) i prawami rozumu. Wprawdzie liberalny racyonalizm dzisiejszy nie idzie tak daleko, aby podług tezy socyalistycznéj Proudhona miał twierdzić, że władza jest nieosobistą, niewidzialną i bezimienną, a przez to jéj zupełnie zaprzeczać; owszem władzę tę chce utrzymać jako coś, co należy do istoty społeczeństwa; przyznaje jéj konieczną potrzebę, lecz wywodząc władzę wyłącznie z woli społeczeństwa, nie uznając żadnéj innéj powagi dla niéj, jedno zwierzchniczą wolę ludu, neguje ją. Po zaprzeczeniu Boskiego początku władzy, niepodobna wymyślić innéj teoryi, jak ową niekonsekwentną liberalną, albo też konsekwentną socyalistyczną, przeczącą wszelkiéj władzy. Rozbierzmy naprzód naukę o zwierzchności ludu, jaka mniéj lub więcéj jest rozwiniętą i zastósowywaną dzisiaj we wszystkich państwach, które nie stały się jeszcze łupem radykalizmu.

Właściwym twórcą ateistycznéj nauki o państwie według dzisiejszych pojęć, tak rewolucyjno-politycznéj jak i socyalistycznéj, jest deista francuzki J. J. Rousseau. Nie wynalazł on zasady zwierzchności ludu; zasada ta bowiem polega zupełnie na podstawie stworzonéj przez rewolucyą kościelną w 16 wieku. Protestantyzm, nie chcąc stanąć w sprzeczności ze swą regułą wiary, która sąd prywatny czyni nieomylnym sędzią najwyższéj bo religijnéj prawdy, musiał przyznać każdemu człowiekowi polityczną zwierzchność. Podług nauki Kalwina, Jurieu, więcéj postępowych reformatorów niemieckich i ich zwolenników, stósownie do ducha reformacyi, polityczna zwierzchność może tylko, jak to już Bossuet udowodnił, ukształcić się z owych rozmaitych mniejszych cząstek zwierzchności, jaką ma każde pojedyńcze indywiduum dla siebie, a w połączeniu z innemi dla wszystkich. Rousseau pokazał tylko wyraźnie i ostatecznie cel politycznego ruchu, wywołanego przez protestantyzm, sformułował naukę poprzedzających go akatolickich teoretyków, schylił czoło przed gwałtownemi napaściami dzikich instynktów rewolucyjnych na monarszy absolutyzm, postawił dogmat o zwierzchnictwie ludu.

Teorya, na któréj dogmat ten się opiera, jest najfałszywszą. Summa praw indywidualnych nie może nigdy w dobrowolnem połączeniu się wytworzyć socyalnéj powagi. Powaga jest specyalnem prawem, różniącem się w istocie od indywidualnych praw, gdyż jéj przeznaczeniem jest uporządkowanie praw indywidualnych, a nawet według potrzeby ogólnego dobra ich ograniczenie. Można w nieskończoność mnożyć prawa indywidualne, pojmować je zbiorowo, nie będą one nigdy niczem innem, tylko czem są same w sobie, to jest materyą do wyższego porządku i życia usposobioną i tego porządku i życia koniecznie wymagającą, lecz nigdy zasadą tego życia i porządku. Połączenie pojedyńczych organizmów w wielki organizm nie ma z arytmetyką nic do czynienia, nie jest bowiem mechanicznem i zewnętrznem, lecz wewnętrznem i organicznem i dla tego jako takie bez wyższéj przyczyny istnieć nie może. Co socyalnemu organizmowi nadaje jedność i życie samodzielne i socyalne, nie może pochodzić od mnóstwa, czy na nie zapatrujemy się według indywiduów, czy całości, bo mnóstwo jest chaotyczną materyą bez porządku i jedności. Jego zasada życia płynąć musi z wyższego źródła, z tego samego źródła, z którego wszelki porządek, prawo, a przedewszystkiem prawo utrwalenia i utrzymania jedności w społeczeństwie pochodzi. Pochodzić to tylko może od Boga, który w porządku przyrodzonego świata wolę swoją przez rozum objawia według słów Psalmisty (4, 7): „Naznamionowana jest nad nami światłość oblicza Twego Panie.“ Od Boga a nie ze summy indywidualnych praw pochodzi powaga, władza, to jest prawo ustanowienia i utrzymania porządku w mnóstwie indywiduów.

Nie sprzeciwiają się temu pojęciu fakta historyczne, że władzcy przez lud obierani byli, a prawowitości nikt im nie odmawiał. Fakta te dowodzą, że w pewnych historycznych chwilach lud mianuje swych rządzców i że rozum tę nominacyą przypadkowo konieczną potwierdza, jeśli nie pochodzi od Boga samego przez pozytywne objawienie, albo z przyrodzonego światła naszéj inteligencyi, które nam każe każde istniejące prawo szanować. Prawo zaś takie przy każdym naturalnym rozwoju dalszym społeczeństwa istnieje: przy początku historyi, gdy utworzenie społeczeństwa jest rezultatem naturalnego rozwoju pojedyńczéj rodziny, któréj głowa żyje jeszcze przy jéj przejściu do patryarchatu, gdzie władza nie jest niczem innem, jedno powiększonem i rozszerzonem ojcowstwem rodziny; przy przejściu do politycznego państwa, gdzie uprzywilejowana głowa państwa obejmuje władzę, lub też gdzie władzca posiada tę władzę na mocy fundamentalnego prawa kraju. Gdy sukcesya jest przerwaną, tron wakujący, trzeba go obsadzić; jest to koniecznością socyalną, któréj odpowiada w zgodzie z rozumem zamianowanie nowego władzcy według tych form, jakie historya wykazuje. Fałszywy to wniosek wywodzić z téj czysto przypadkowéj akcyi ludu jego zwierzchnictwo. Do wybrania sobie rządzcy wśród szczególnych okoliczności koniecznego nie potrzebuje lud zwierzchnictwa; posłuszny jest tylko prostemu, koniecznemu żądaniu rozumu, który zniewala wyszukać odpowiedniego władzcę do wykonywania zwierzchności, gdyż ją Bóg, najwyższy Pan intelektualnego i socyalnego porządku ustanowił, i Bóg chce, aby ludzie w społecznéj jedności żyli i ta społeczność bez żywéj powagi obejść się nie może.

*) Vide „Przegląd“ Nr. 3.

Jak historya, tak samo i nauka teologów nie zgadza się na prawo rewolucyjne, chociaż zwolennicy zwierzchności ludu chętnie się na tych teologów a głównie na Fr. Suareza powołują. Suarez tymczasem wobec absolutysty Jakóba I. w Anglii, który utrzymywał, że władza jego równie wprost i bezpośrednio od Boga pochodzi, jak Papieża a przynajmniej Biskupów, uczył, że polityczna władza w swym początku pochodzi od Boga przez lud; dodaje jednak, że skoro raz na téj drodze władza została udzieloną, każdy naród swemu Panu podległym być musi jako swemu prawdziwemu i rzeczywistemu zwierzchnikowi. Suarez zatem trzyma się ściśle nauki o początku wszelkiéj władzy w Bogu i o zależności ludu od téj władzy. A właśnie tę zależność ludu i jéj socyalną konieczność uważa ateistyczna szkoła za niezgodną z dzisiejszym rozwojem społeczeństwa. W téj zależności widzi coś przeciwnego rozumowi i niemoralnego, właściwą przyczynę wszelkich przewrotów, które od wieku spustoszenie szerzą na Zachodzie; zwierzchność właściwa z natury ludowi, jego godnośś i wolność nie może znieść jarzma Kościoła a jeszcze mniéj ujarzmionego przez Kościół i jego celom służącego państwa; pokój Europy polega na ostatecznem uznaniu zasady zwierzchnictwa ludowego. Z tego stanowiska formułuje szkoła ateistyczna głównie dwa zarzuty. Naprzód, że zawisłość ludu nie zgadza się z niektóremi zaprzeczyć się niedającemi faktami historycznemi i płynącemi z nich wnioskami, jako też nie zgadza się z długiem i chwalebnem istnieniem zwierzchności ludu w starożytnych republikach Aten i Rzymu, jako też nowoczesnych w Szwajcaryi i Zjednoczonych Stanach Ameryki. Następnie sprzeciwia się zawisłość ludu pewnym prawdom, o których nikt wątpić nie może. Gdzież bowiem pozostanie naonczas wolność ludu, który jako zbiorowa istota z wolnych złożona indywiduów nie może być nigdy niewolną; wolność ta nie może być nigdy nadwerężona, ani na szkodę obywatela jakiegokolwiek, ani na korzyść zwierzchnika; każdy zamach na tę wolność jest zamachem na naturę, istotę człowieka.

Co się naprzód tyczy pojęcia o wolności, to nie wiadomo, o jakim rodzaju wolności jest tutaj mowa, jak wogóle w nowoczesnym języku słowo wolność jest wcale nieokreślone — czy o wolności od niewoli, czy o wolności od przyrodzonéj zależności, podległości jakiemu przełożonemu? Co do wolności od niewoli, to nie może być żadnych trudności, bo ani człowiek pojedyńczy, ani społeczeństwo nie może się wyrzec swéj godności, jaką posiada ludzka istota z powodu swego podobieństwa do Boga. Starożytni prawnicy i filozofowie nie poznali tego wśród nocy pogaństwa; lecz o ich błąd i jego straszne następstwa tutaj nie chodzi; człowiek ani swéj osobistéj godności zatracić nie może, ani wolności, która zapobiega temu, aby nie spadł do rzędu martwych rzeczy. Inna zaś kwestya, czy wolność w przeciwieństwie do prostéj zależności i uległości jest człowiekowi właściwą, lub też czy wszelka zależność, jak twierdzi szkoła ateistów, jest przeciwną rozumowi. Wskazać tutaj możnaby po prostu na położenie żony, dziecka, sługi i ich różnorodną, lecz zawsze odpowiednią do natury zależność od męża, ojca, pana i zapytać się, czy jest nierozumną. Przy téj naturalnéj zależności nie chodzi naprzód wcale o polityczny i socyalny porządek; lecz zależność przez naturę nakazana, w jakiéj widzimy zamężne niewiasty, dzieci i sługi, była po wszystkie czasy i wszędzie zawsze ta sama, a fakt, że ten stosunek zależności zawsze i wszędzie uznawano, czczono i za konieczny uważano, pokazuje dość wyraźnie, że nie ma w sobie nic sprzecznego z człowiekiem i jego naturą. Pozostaje zatem tylko obywatelska lub polityczna zależność, któraby mogła ludzkiéj istocie się sprzeciwiać i rzeczywiście szkoła liberalna, gdzie występuje konsekwentnie, (o liberalnych Niemcach tego nie można powiedzieć, bo wolność u nich znaczy prześladowanie i ucisk wszystkich innych zdań), stawiała zawsze jako zasadę, że wszelka polityczna zależność nie zgadza się wcale z naturą człowieka. Chodzi tymczasem tutaj o czysto negatywną wolność; téj można się pozbyć, to pozbycie się jest dla człowieka pożyteczne, czcigodne, konieczne i zgadza się z jego naturą i rozumem. Tak samo jak człowiek może zawrzeć małżeństwo i zostać panem siebie, tak samo może wnijść w społeczeństwo. Istota społeczeństwa zaś wymaga najwyższéj władzy, a istota téj władzy, według jéj pojęcia zawiera w sobie nierówność i zależność.

Jak z ateistyczną teoryą o wolności, tak samo ma się rzecz z fałszywem pojęciem o wyborze księcia przez lud i z wnioskami wyciąganemi z tego faktu na korzyść zasady zwierzchnictwa ludowego. Jeśli urządzenie jakie, rzecz ma być trwałą, trwać musi przyczyna, która je wywołała. Ztąd wniosek, że lud, który księciu raz władzę udzielił, władzę tę podpiera i utrzymuje swoją wolą; że więc lud sam posiada zawsze w gruncie zwierzchnictwo i dla tego nie może go stracić nigdy w żadnéj politycznéj zależności. Tymczasem wybór księcia przez lud ogranicza się tylko na tem, że materyą usposabia do formy, że oznacza subjekt władzy, lecz nie nadaje równocześnie formy; ta pochodzi od Boga, którego wola objawia się w świetle naszego rozumu. A chociażbyśmy z Suarezem przypuścili, że lud coś więcéj dokonał, aniżeli dyspozycyą materyi, przypuściwszy, że rzeczywiście nadał księciu władzę, to tym aktem wyboru zrzekł się swego zwierzchnictwa — bo dać i zatrzymać razem nie można. Wspomniana zasada o wpływie przyczyny, któréj często teologowie a zwłaszcza św. Tomasz używa, jest ogólną regułą dla wszystkich rodzai przyczyn i skutków. Iskrę wydobywa się z kamienia i zapala się łuczywo, lecz kamień tego ognia podtrzymać nie zdoła, podczas gdy ciało oświecone przez słońce tak długo świeci, dopóki je słońce przenika. Rozróżniamy podwójny szereg przyczyn z których jedne wywołują skutek, inne ten skutek dłuższy czas utrzymują; zasada nasza, o któréj mówimy, odnosi się tylko do ostatniego przypadku. Zastosowując to do pola prawnego, wnet różnicę poznamy, jeśli zważymy na przeciwieństwo pomiędzy darowizną lub sprzedażą dóbr i powierzeniem ich w administracyą. Tak samo i w naszéj sprawie; lud przy wyborze prezydenta republiki ustanawia tylko administratora swéj władzy zwierzchniczéj i téj władzy się nie pozbywa; lecz w takim razie nie dał sobie lud żadnego zwierzchnika, tylko prostego urzędnika państwa na dłuższy lub krótszy czas. Ponieważ zaś zwierzchnictwo w istocie swéj, jako pojęcie politycznéj władzy, nie jest produktem woli ludu, lecz woli Bożéj, a wola Boża wcale tego nie żąda, aby lud miał zawsze tę władzę i pozbyć jéj się nie mógł; dla tego zrzeczenie się, a tem samem samodzielne, od woli ludu niezależne ukształtowanie zwierzchności nie tylko jest możliwem, lecz nawet regułą. Obiera lud nie prezydenta, lecz rzeczywistego księcia, to tenże otrzymuje z przyjęciem wyboru władzę i prawo rozkazywania i ta władza przysługuje odtąd księciu niezależnie od woli ludu.

Według prawa rewolucyjnego jest to niemożebne, gdyż lud zwierzchnictwa swego nie może się w żaden sposób pozbyć. Aby tego dowieść, uciekają się zwolennicy zwierzchnictwa ludowego do sofistycznéj argumentacyi. Mówią: książę jest dla dobra ludu, a nie lud dla dobra osobistego księcia; ztąd też może być książę, jeśli swemu przeznaczeniu nie odpowiada, dla stanowiska swego, zależnego od ludu, pozbawiony władzy przez lud i to na mocy owego radykalnego i wcielonego zwierzchnictwa, którego się pod żadnym rządem pozbyć nie może. O ile premissa o przeznaczeniu księcia dla dobra ludu jest prawdziwą, o tyle wniosek o nieustannéj jego zależności od woli ludu jest fał-

szywy. Nikt nie zaprzeczy, że władza męża w małżeństwie istnieje dla dobra żony, przypuszczenie zaś jakoby żona mogła dla tego przeznaczenia odepchnąć męża, jest absurdum. Władza ojcowska ustanowiona jest dla dobra dzieci, a jednak dzieci nie mają w żadnym razie prawa wypowiedzenia posłuszeństwa ojcu i pozbawienia go władzy. Papieżowi powierzoną została Stolica Piotrowa nie dla osobistego pożytku, lecz dla dobra ogólnego Kościoła, a jednak Kościół nie może nigdy podług swego widzimisię Papieża złożyć i innego obrać. Kto więc postawiony jest nad poddanymi dla ich dobra, żadną miarą nie będzie i c h poddanym i zależnym od humoru i samowoli. Cel władzy, jakim jest dobro poddanych a nie zwierzchnika, czyni różnicę pomiędzy prawem władzy a prawem rozkazywania i prawem własności. Nie twierdząc, aby w żadnym razie nie można się uwolnić od zależności od przełożonego, prawo to przyznać należy we wszystkich przypadkach, gdzie chodzi o k o n t r a k t, jak pomiędzy panem a sługą, tj. o dobrowolne, do pewnych warunków przywiązane poddanie się. Wszędzie zaś tam, gdzie związek poddaństwa jest przyrodzony, gdzie zawisł od w y ż s z e g o p r a w a, jest ten związek nierozerwalny, nawet i tam, gdzie w swym początku zawarty został na sposób kontraktu. Wyjątek jest dozwolony tylko tam, gdzie natura sama dozwala, lub też w postanowieniach wyższego prawa, które ten naturalny stosunek reguluje. Tak małżeństwo jest kontraktem wyniesionym do godności Sakramentu; rozpoczyna się oświadczeniem woli obydwóch małżonków; inaczéj rozpoczynać się nie może. Skoro kontrakt ten prawnie został zawarty, zerwany być nie może; małżeństwo jest nierozerwalne, gdyż podlega wyższemu prawu, prawu Boskiemu, które zakazuje je rozwięzywać. Tak samo i związek, łączący zwierzchnika z ludem, nie jest wcale stworzony przez wolę ludzi; opiera się na Boskiem prawie, które chce, aby ludzkie społeczeństwo żyło w pokoju i porządku podług norm wiecznéj sprawiedliwości. Chociażby w pewnych razach socyalny związek został utworzony pierwotnie na mocy przyzwolenia ludu, to jednakowoż spoiwszy raz księcia i lud, może być tylko rozwiązany wolą Boską, prawem Boskiem. Chociaż więc książę jest dla dobra ludu, to jednak nie ludu, lecz B o g a j e s t s ł u g ą, minister Dei in bonum (Rzym. 3, 4), a ten sługa może być tylko przez tego oddalony, którego miejsce zajmuje, a nigdy przez tego, dla którego dobra urząd powierzony mu został.

Wobec téj reguły nie dowodzą niczego wszystkie powyżéj poruszone fakta dziejowe, przemiany monarchii w republiki, t. j. w takie państwa, w których zwierzchność i jéj wykonywanie przechodzi stale do ludu, jak to np. było w Atenach, Rzymie, a dzisiaj w kantonach szwajcarskich i Zjedn. półn. Stanach Ameryki. Fakta te potwierdzają raczéj regułę. Z wykonywania zwierzchnictwa wyciągać wniosku o jego posiadaniu nie można, jak to już wyżéj wskazaliśmy. Nadto demokratyczna i republikańska organizacya publicznéj władzy tak według pojęcia starożytnéj nauki o państwie n. p. Arystotelesa, jak i późniejszych, jest historycznie tylko możliwa, dopóki stan władzy jest elementarny, nierozwinięty, t. j. albo w młodzieńczym wieku, kiedy się naród poczyna rozwijać, albo już w wieku upadku, zgrzybiałéj starości, nieumiejącéj sobą rządzić. W przebiegu czasu ten stan elementarny znika wszędzie i zawsze. Oprócz kilku wyjątków, gdzie chodzi o mały naród, żyjący w odosobnieniu od wszystkich innych, i gdzie państwo jest tylko powiększoną komuną, widzimy albo quasi monarchie z konsulem lub dyktatorem koniecznym do uratowania powagi, albo mniejszą liczbę dynastów szlacheckich lub garść plebejuszowskich demokratów, trzymających zdemokratyzowany lud na wodzy; lub też wewnętrzny rozwój państwa zupełnie odłączony od zewnętrznego — jak rzymska republika zdobywająca cały świat, albo północno-amerykańska unia, kolonizująca niezmierne obszary ziemi. Tylko pod temi warunkami demokratyczna organizacya była relatywnie trwałą. A jéj koniec? Ateny zostały wnet ujarzmione przez Spartę i wszystkie monarchie, które późniéj podzieliły się Grecyą; żadnéj pojedyńczéj oprzeć się nie zdołały. Republika rzymska żyła, jak długo istniała, temi resztkami, jakie pozostały z rządów monarchicznych. Największą część jéj historyi wypełnia owa bez końca hańbiąca walka z cezaryzmem, któremu w końcu uległa. Północno-amerykańska republika istnieje zaledwie od stu lat, a wiek jeden w historyi ludu, to nie wiele. Co się z nią i z Szwajcaryą stanie w dalszych wiekach, któż zdoła dzisiaj powiedzieć? Pewną jednak jest rzeczą — dowodzą tego w obydwóch państwach mnożące się pod zgubnym wpływem radykalnego ducha oznaki publicznéj korrupcyi, — że obydwie wyjątku z reguły stanowić nie będą.

Uzasadnienie kanonistyczne
sanationis matrimonii in radice.

(D o k o ń c z e n i e).

3. Prawo to dyspensowania in radice rozjaśni się lepiéj wobec ogólnéj zasady prawnéj, jakiéj tu dotykamy. Każde prawo zobowięzuje w téj myśli, w jakiéj je rozumie prawodawca; jego to jest obowiązkiem określić środki, jakie są konieczne do osiągnięcia celu społecznego i przepisać je członkom społeczeństwa we formie obowiązku, inaczéj bowiem nie osiągnęłoby się celu społeczeństwa. Jakby zaś prawo nie było prawem, gdyby nie było środkiem do osiągnięcia społecznego celu, tak i prawodawca nie może prawa rozumieć inaczéj, jak rozumiane być powinno odpowiednio celom społeczeństwa. To szczególniéj zastósować trzeba do onego społeczeństwa, bezpośrednio przez Boga samego stworzonego, którego głowa od Boga samego odebrała zupełną i nieograniczoną władzę nad niem i to władzę, z któréj ani odrobiny stracić jéj nie wolno, ale którą przenieść winna w całości na każdego z następców. Papież nie może żadnem prawem władzy swéj zmniejszyć, ukrócić, cobądź potrzebne jest do dusz uświęcenia, i rozumie dla tego każde z praw swoich w téj tylko myśli, w jakiéj władza przez Boga jemu i jego następcy dana uprawnienie mu daje do niego.

Jeżeli tedy Papież ma rzeczywiście władzę dyspensowania in radice, jeżeli ona jest mu konieczną rzeczywiście do kierowania duszami, wtenczas i wobec prawa, które z wykonaniem téj władzy zdaje się być w kolizyi, ta władza tkniętą być nie może, bo Głowa Kościoła ani sobie, ani następcom swoim odebrać jéj nie może. Dla tego też Kościół zawsze jéj używał, czego dowody w niezliczonych złożone są historycznych dokumentach już od Soboru Orleańskiego w r. 538.

Prawem Kościoła, które z władzą dyspensowania in radice zdaje się stać w kolizyi, jest przeszkoda unieważniająca małżeństwo, przez Kościół postawiona. Prawo żąda unieważnienia małżeństwa, dyspensowanie zaś in radice wymaga uznania jego ważności od samego jego początku. Żeby tedy jedno z drugiem pogodzić, potrzeba tylko przyjąć pewien rodzaj epikii, jaką przyjmuje prawodawstwo kościelne w równie ważnych sprawach, jak w jurysdykcyi, przy konkordatach, — przyjąć tylko, że Papież, ustanawiając kościelne przeszkody małżeństwa, przypuszcza pewne przypadki, w których albo sam, albo jego następcy objaśnienie prawa podadzą. Objaśniwszy tedy późniéj prawo przez dyspensę in radice, wypełnia warunek sine qua non, którym ten wypadek szczegółowy powyższem prawem nie był objęty. Że to i takie objaśnienie prawa późniéj nastąpi, jest futurum contingens, już prawdziwe przy postawieniu przeszkody małżeństwa i przewidziane, jeżeli nie przez tego lub

owego Papieża, to przez Boga samego. Przyjąwszy tę teoryą, powiedzieć można zgodnie z prawdą, że objaśnienie to prawa, sanatio in radice małżeństwu przyznaje jego ważność i to od samego jego początku; pierwsze, bo małżeństwo inaczéjby nie było ważne, gdyby nie było aktu dyspensy — drugie, bo akt dyspensy jest prawem istniejącem nie dopiero wtenczas, kiedy rzeczywiście się pojawił, ale już od samego początku małżeństwa.

Teolodzy, którzy zajmowali się gruntownie kwestyami prescienсyi, predestynacyi, odkupienia, łaski skutecznéj itd., nie potrzebują tu bliższego objaśnienia. Jedno przecież téj refleksyi pozornie zarzucićby można, że jest nowa, i dla tego nie koniecznie na nią godzić się trzeba, o ile że Kościół wszelką nowość w kwestyach teologicznych z jak największą przyjmuje ostrożnością. Pozorny to jednakże byłby zarzut, bo w gruncie rzeczy ta teorya nie jest nową. Prawna jéj podstawa jest tak pojedyńczą, jasną i pewną, że bez najmniejszéj trudności przyjąć można, że od dawna Kościół wiedział o niéj. Nie idzie za tem, żeby instytucya, każdéj chwili pewna pomocy Boskiego swego Założyciela, zawsze liczyła się z przyczyną, czemu w ten albo inny sposób wykonuje swą władzę; wykonanie władzy dyspensowania w małżeństwie mogło być przedmiotem tylko tradycyi apostolskiéj, która jéj przyczyny, jak w wielu innych razach nie wyjaśniła i ta sama świadomość mogła Głowę Kościoła skłaniać do wykonywania w ten sposób swéj władzy, o ile że rządy Kościoła, chociaż opierają się na pierwiastku Boskim, zawsze na sposób ludzki się wykonują. — Prócz tego na innéj jeszcze kwestyi małżeńskiéj udowodnić można, że interpretatio ex epikeia da się zastósować do prawodawstwa kościelnego pod względem przeszkód małżeństwo unieważniających.

Kiedy Benedykt XIV w własnéj „Declaratio" z 4 listopada 1741 wydał sąd swój o małżeństwach, zawartych w Holandyi i Belgii pomiędzy heretykami i katolików z heretykami z nieuwzględnieniem formy Soboru Trydenckiego, nie korzystał wcale z władzy swojéj papiezkiéj rewalidacyi małżeństw, ale uznał je za ważne. Zupełnie słusznie mówi Ballerini: „Declaratio (Benedictina) non intrinsecam iis matrimonii firmitatem seu valorem dedit, sed mere extrinsecam, id est declaravit authentico quid jam essent, et quid censendum de iis foret, non autem effecit, ut intrinsece talia, id est valida essent"[5]). Te małżeństwa więc dla stosunków, w których były zawarte, były ważne, chociaż przeciw ich ważności przemawiał tenor prawa Soboru Trydenckiego. Czyż niewyraźne to zastosowanie interpretacyi ex epikeia do kościelnego prawodawstwa w unieważniających przeszkodach małżeństwa? W konstytucyi Singulari urbis z 9 lutego 1749 mówi wyraźnie Benedykt XIV: „Ex verissimis siquidem argumentis conjecturisque probatum est, Concilium Tridentinum.... decretum suum ad ea matrimonia non extendisse, quae disceptationis a Nobis an. 1741 solutae occasionem dedere, ut commode colligi potest ex suffragiis Theologorum et Canonistarum, qui hac de re scripserunt, etc." Tu może być nowem wyrażenie „interpretatio ex epikeia" w zastósowaniu do naszéj kwestyi, ale rzecz sama nie jest nowa.

Pytanie tedy ostatecznie, czy to tłomaczenie prawa kościelnego unieważniającego małżeństwo jest usprawiedliwione i konieczne? Nikt tego nie zaprzeczy, że Kościół może przeszkody małżeństwa postawić z ograniczeniem, wynikającem z naszego objaśnienia, jak i niemniéj nie zaprzeczy tego, że zamiarem jego, chociaż niewypowiedzianym wyraźnie, to jednakże domyślnym jest zawsze, to uczynić, ilekroć tego wymaga skuteczny objaw władzy i zbawienie dusz. Nadto prawo i pełność władzy Kościoła wymaga tego, ażeby przeszkody małżeństwa tak postawił, iżby się sam nie pozbawił koniecznéj władzy dyspensowania in radice. Kościół też dyspensuje w rzeczywistości in radice i rozumie tę dyspensę tak, jakeśmy wyżéj wskazali, uważając małżeństwo, na które tę dyspensę rozciąga, za ważne od samego początku. Czyni zaś to dla tego, że przeszkoda unieważniająca małżeństwo na ten wypadek rozciągniętą nie została, a tego nie można inaczéj wytłomaczyć, jak tylko, że stosuje interpretatio ex epikeia.

4. Obok tego wszystkiego, cośmy dotąd powiedzieli, nasuwa się pytanie: jak może przyczyna, zanim istnieje, wywołać swój skutek? Odpowiedź na to nietrudna. Małżeństwo nie potrzebuje być uprawnione przez akt dyspensy, jakoby przez coś pozytywnego. Ażeby małżeństwo istniało, wystarcza kontrakt prawnie zawarty; dyspensa zaś pociąga za sobą, że przeszkoda, którаby zresztą istniała, nie istnieje, a pociąga za sobą nie jako właściwa przyczyna, ale jako conditio sine qua non; nie pozwalając nadto prawu, żeby znieść mogło prawność kontraktu. Do tego zaś wystarcza, żeby w czasie, w którym przeszkoda się stawia, było prawdą, że Papież raz jeden szczegółowy ten wypadek uzna za wyjątkowy, że na ten wypadek szczegółowy zniesie prawo ustanawiające przeszkody, a sam kontrakt potem zawarty zachowa prawny swój charakter.

Z tego wszystkiego wynika, że małżeństwo nie może być rewalidowane in radice tam, gdzie od samego początku nie było zobopólnego konsensu, bo tam braknie podstawy (radix) kontraktu i dla tego i wtenczas kontrakt ostać się nie może, kiedy Kościół prawa stanowiącego przeszkody zastósować nie chce. To samo powiedzieć trzeba o małżeństwie, którego kontrakt unieważnia prawo naturalne, albo Boskie. Niemniéj i tam małżeństwa rewalidować in radice nie można, gdzie obie strony od początku samego wiedziały o przeszkodzie zachodzącéj, i dla tego myśleć nie mogły o możliwości zawarcia kontraktu, gdyż przyjąć nie można, żeby ktoś zezwalał na zawarcie kontraktu, który uważa za niemożliwy dla przeszkody, o któréj nie wie. Tu nadto conjunctio manifeste fornicaria zachodzi, a w takim przypadku Kościół z przyczyn łatwych do odgadnięcia z władzy swojéj prawie nigdy nie korzysta. Inaczéj rzecz się przedstawia, jeżeli jedna strona zawsze jeszcze myślała, że w jakibądź sposób zawarcie tego kontraktu jest możliwe, bo w takim razie ta strona mogła dać swoje zezwolenie, a wtenczas może Papież rewalidować małżeństwo in radice, gdyby ta sama strona swoje zezwolenie cofnąć chciała. Jeżeli ta strona, która wiedziała o tem, że istnieje przeszkoda, późniéj przy udzielaniu konsensu chce odnowić konsens, to nie potrzebuje tego uczynić strona druga, która nie wiedziała o tem, gdyż jest pewną, że konsens dany a nie cofnięty moralnie daléj istnieje. Inaczéj rzecz się przedstawia, jeżeli strona wiedząca o przeszkodzie dała zezwolenie na małżeństwo warunkowe (np. o ile to być może). Lecz i tutaj, jeżeli strona druga, dowiedziawszy się późniéj o istniejącéj przeszkodzie, cofa swój konsens, może być udzielona dyspensa do sanacyi in radice małżeństwa. Jednem słowem, ażeby sanatio matrimonii in radice była możliwą, potrzeba do tego, żeby pierwotnie z obojga stron był istniał konsens Boskiemu i ludzkiemu prawu się nie sprzeciwiający. Kościół też, zanim tę dyspensę udzieli, skrupulatnie i troskliwie ogląda się za dowodem na ten moment, nic więcéj ponad niego nie żądając. Dla tego też bodaj kiedyby uznał małżeństwo za ważne, gdyby obie strony były cofnęły zezwolenie swoje, a bardzo ważne musi mieć powody, ażeby uznał ważność małżeństwa tam, gdzieby jedna strona cofnęła zezwolenie swoje z tym tylko wyjątkiem, gdyby wiedzieć nie miała o przeszkodzie istniejącéj. Tę niewiadomość kładzie wtenczas w dyspensie za warunek dyspensy, jak to mówi Benedykt XIV o procesie Violantes, i żąda zwykle odnowienia konsensu albo od jednéj, albo od obu stron, chociaż wniosku z tego wyciągać nie można, że to odnowienie konsensu koniecznie jest potrzebne, bo ani prawo kanoniczne tego nie wymaga, ani też Papieże zawsze go żądali.

Rozwinąwszy tak w krótkości teoryą jednéj z najważniejszych kwestyi prawa kanonicznego, dodajemy, żeśmy nic więcéj nie mieli na oku, jak bronić powagi władzy najwyższéj w świętym naszym Kościele i świętości prawodawstwa kościelnego

[5]) In nota ad Gury vol. II nr. 841 pag. 822.

KORESPONDENCYE.

Z dekanatu Śremskiego. Słuszna była uwaga korespondenta z dyecezyi, ażeby w „Przeglądzie" umieszczać wiadomości o wyrokach w sprawach spornych z władzą sądową i policyjną. Wiadomości takie są przyczynkiem do dziejów Kościoła w czasach obecnych, a dla samych duchownych są wskazówką, i nieraz pewną drogą, jaką w podobnych przypadkach postępować mają. Zresztą ze wszech stron zaniepokojeni musimy bronić się jednomyślnie i doświadczać broni, jaką pewniéj odpierać napaści niesłuszne; tego zaś najlepiéj dokażemy ogłaszając wyroki, jakie były przez sądy i władze administracyjne wydawane.

Duch germanizatorski chciałby nie tylko wyrugować język polski ze szkół, z Kościoła i z życia prywatnego, ale nie może znieść, że wszystko nie jest niemieckie nawet z dawnych czasów. Dziś niejedna władza żąda metryk tylko w niemieckim języku i duchowni niektórzy wystawiają rzeczywiście takie świadectwa kościelne. Urzęda stanu cywilnego nie mają prawa żądać świadectw kościelnych po niemiecku; mogą sobie tylko kazać przetłomaczyć, jeśli nie rozumieją. Podług § 504 Ogólnego prawa krajowego mają być świadectwa wydawane z oryginałów, które proboszcz ma prowadzić w języku łacińskim albo polskim (Reskrypt z dnia 11 listop. 1819 r. w Poznańskim Dzienniku Urzędowym z r. 1820 str. 127: Die katholischen Geistlichen haben solches nach wie vor in der lateinischen oder wo es einen Probst gäbe, der nicht so viel Latein verstände, in der polnischen Sprache zu führen). Urząd stanu cywilnego w Berlinie żądał odemnie metryki w niemieckim języku; a odebrawszy odmowną odpowiedź, z zażaleniem udał się do król. rejencyi w Poznaniu, która nakazała pod groźbą kary po niemiecku, nie po łacinie wystawić metrykę. Na moję odpowiedź król. rejencya przez zaliczkę pocztową ściągnęła 30 m. kary, któréj naturalnie nie przyjąłem, zawiadamiając, iż udałem się w téj sprawie do ministeryum. Pomimo to król. rejencya w Poznaniu przez magistrat żądała kary drogą egzekucyi; nim jednak egzekwowano wyrok poznański, odebrałem z rejencyi pismo, w którem sama rejencya donosi, iż minister rozporządził, aby metryka była podług oryginału wystawiona. W pierwszem swem piśmie nakazując pod groźbą kary po niemiecku wygotować metrykę, król. rejencya odwołała się na jakieś rozporządzenie z dnia 23 maja 1823 r. w Dzienniku Urzędowym na str. 195; tego rozporządzenia przecież odszukać nie mogłem, bo w Dzienniku Urz. nie ma go na oznaczonem miejscu. Ks. K.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Ojciec św. raczył ks. Floryana Stablewskiego, doktora św. Teol., proboszcza wrzesińskiego, posła na sejm pruski, mianować tajnym swym Podkomorzym (Cameriere segreto). Winszując Mgrowi Stablewskiemu dobrze zasłużonego zaszczytu, widzimy i uznajemy w nominacyi jego nowy dowód ojcowskiéj łaskawości Namiestnika Chrystusowego dla naszéj dyecezyi, a w szczególności dla duchowieństwa naszego.

Obecnie liczy dyecezya nasza następujących rzymskich Prałatów: 1) Prałatów domowych Ojca św.: ksks. oficyała Macieja Dorszewskiego w Gnieźnie, księcia Edm. Radziwiłła w Ostrowie, oficyała i dziekana Marcina Friskego w Sypniewie i dziekana Rzeźniewskiego w Jarocinie — obecnie wygnańca. 2) Podkomorzych tajnych Ojca św.: ksks. kanonika Maryańskiego w Poznaniu, penitencyarza Kaź. Szołdrskiego w Poznaniu, Wł. Meszczyńskiego, sekr. JEKard. Prymasa, Antr. Ponińskiego, prob. w Kościelcu, i Flor. Stablewskiego. 3) Podkomorzych honorowych Ojca św.: ksks. Weyhana, prob. w Środzie, i Piątkowskiego, prob. w Winnéjgórze.

Ks. Drwęski, pleban z Kąkolewa, skazany został za kazanie, powiedziane przy poświęceniu cmentarza w Osiecznie, na 20 m. kary ev. 4 dni więzienia. Obżałowany nie został nawet wezwany na termin — skazano go zaocznie. — Parafianie z Miejskiéj Górki wysłali do sejmu petycyą o modyfikacyą ustaw majowych w téj myśli, aby wikaryuszom po śmierci proboszcza wolno było sprawować czynności kapłańskie.

Dyecezye polskie. W Galicyi umarł dnia 5 b. m. w Laszkach Górnych, w powiecie bobreckim, ostatni prawowity Biskup unicki na Podlasiu Michał Kuziemski. Charakter tego kapłana, który w czasie swoim był naczelnikiem świętojurców i oficyałem Arcybiskupa ruskiego we Lwowie, zgubne jego działanie dla Unii w dyecezyi chełmskiéj, którą po 2 i pół roku sromotnie opuścił i wydał na łup schizmy, pozostawiając ją w szponach Marcelego Popiela i szajki apostatów przybyłych z Galicyi, opisuje z historyczną prawdziwością ks. prałat Likowski w co dopiero wydanem na widok publiczny dziele: „Dzieje Kościoła Unickiego", a ponieważ mamy prawo przypuścić, że tak ważną, historyi nieszczęśliwego Kościoła katol. w Polsce pod rządem rosyjskimdotyczącą książkę każdy z czytelników naszych posiada, dla tego po bliższe szczegóły do téjże książki ich odsyłamy. To tylko wspomnimy, że wroga nienawiść do Polaków i latynizmu, tak ohydna w sercu kapłana, dla któréj jedynie rząd moskiewski powołał go na stolicę biskupią ostatniéj dyecezyi unickiéj w dawnych ziemiach polskich, powodowała go do wydawania rozporządzeń, niezgodnych z duchem katolickiego Kościoła i torujących drogę schizmie, którą niecny kapłan Popiel z pomocą bagnetów i nahajek kozackich doprowadził do skutku. Dziś jeszcze od czasu do czasu dolatują nas głuche jęki przymuszanego gwałtem do schizmy ludu podlaskiego, by zaprzeczyć głoszonemu uroczyście przez Moskwę twierdzeniu, że lud unicki dobrowolnie i z radością powrócił do prawosławia. Do „Czasu" piszą w ostatnich dniach z Królestwa o bohaterskim oporze mieszkańców wsi Swory, którzy aby uniknąć prawosławnego popa i wstrętnéj im cerkwi moskiewskiéj, nie żenią się, czekając sposobności, aż prawowity kapłan będzie ich mógł związać ślubnemi węzłami, sami grzebią umarłych i chrzcą dzieci. Stałość ta w wierze i opór zwrócił uwagę rządu. Hr. Kotzebue, gubernator warszawski, rozkazał wysłać rotę piechoty do Sworów. Wojsko zajęło wieś, objada i rabuje jéj mieszkańców. Nędza najstraszniejsza zawitała z siepaczami cara do wioski, lecz żaden włościanin nie zachwiał się w wierze i nie uległ. Wogóle unici podlascy stronią od cerkwi prawosławnéj; bardzo mała ich liczba podaje dzieci do chrztu, ogromna większość opiera się wciąż temu i skazywaną bywa na kontrybucye pieniężne i areszt. — Kanonik metropolitalny warszawski ks. Justyn Borzewski mianowany został sędzią surrogatem konsystorza warszawskiego; ks. Teofil Matuszewski, wikar. przy kościele św. Aleksandra, profesorem semin. duchow. warszawskiego; ks. Aleks. Sokolik, wik. przy kościele św. Trójcy, nauczycielem w instytucie głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie. — Rektorem nowego seminaryum duchownego rzymsko-katolickiego w Petersburgu, o którem niedawno pisaliśmy, jest ks. Karól Hryniewicki, dr. prawa kanonicznego, były inspektor akademii duchownéj rz.-kat. petersburgskiéj i profesor historyi kośc. i prawa kanonicznego tamże. Obecnie seminaryum to liczy około 20 alumnów. Patronem zakładu jest św. Tomasz z Akwinu; tytuł kaplicy seminaryjskiéj Niep. Pocz. NMPanny. — Pamiętają czytelnicy o Siostrze Miłosierdzia Klewicz z Chełmna, która w zakładzie w Wejherowie dla poratowania zdrowia kilka tygodni chciała zamieszkać, a któréj władza policyjna tego miasta natychmiast wydalić się nakazała. Na zażalenie, zaniesione do rejencyi w Gdańsku, otrzymała Siostra przełożona odpowiedź, że rejen-

cya nie pochwala postępowania urzędnika i że mu celem zapobieżenia dalszych zajść podobnych przesłała odpowiednią instrukcyę. — Dnia 5 grudnia konsekrował ks. Biskup Dunajewski ołtarz św. Leonarda w krypcie grobów królewskich na Wawelu, przy którym odprawiają się Msze św. w rocznicę śmierci królów polskich. Kaplica św. Leonarda została świeżo zrestaurowaną. — W Tarnowie umarł w środę 10 bm. prałat i scholastyk Kapituły tamtejszej, członek rzeczywisty rzymskiéj akademii umiejętności, protonotaryusz apostolski i wysłużony profesor uniwersytetu lwowskiego, ks. Michał Król.

Niemcy. Pogłoska o odwołaniu z Wiednia radzcy ministeryalnego, dr. Hüblera, okazała się fałszywą. Układy toczą się dalej — jak daleko zaszły, co umówiły, kiedy się skończą — nikt nie wie. Trudności jednak zdają się być ze strony rządu pruskiego tak wielkie, że nie tak wnet pomyślnego skutku rokowań spodziewać się można. Tymczasem walka kulturna toczy się dalej, kary w ustawach majowych oznaczone spadają niemiłosiernie na kapłanów, którzy z niemi w jakikolwiek konflikt przychodzą, zawieszenia broni nie ma żadnego, nawet wykonywanie ustaw majowych nie ogranicza się do tego, co prawo absolutnie żąda. Jedynie w sprawie szkólnéj stara się minister wyznań zaprowadzać jakieś ulgi i łagodzić twarde rozporządzenia dawniejszej administracyi. Okólnik, jaki minister wydał w téj sprawie do różnych rejencyi znany jest obecnie w całéj rozciągłości. Minister usiłuje na podstawie zasad i stosunków, stworzonych przez swego poprzednika, zaprowadzić jakiś modus vivendi, któryby pozwolił księżom dozorować i kierować nauką religii po szkołach. Edykt z 18 lutego 1876, usuwający duchownych od nauki religii, pozostaje nadal w swój mocy, okólnik ministra rozporządza tylko rewizyą tych rozporządzeń, które wydaliły ze szkół znaczną część duchowieństwa, i żąda z przyciskiem, aby nie fingowano i domyślano, lecz faktami stwierdzone powody były nadal normą w usuwaniu duchownych od kierowania resp. udzielania nauki religii. Minister mówi o kierowaniu resp. udzielaniu nauki religii: jeśli pojedyńcze rejencye stawiały warunki lub tylko kierownictwo powierzać chciały, to postąpiły sobie samowolnie i niezawodnie z ministerstwa otrzymają rektyfikacyą. Rejencya w Minden zawiadomiła też już kilku proboszczy w Paderbornie a niezawodnie w całym obwodzie rejencyjnym, że dawniejszy zakaz co do kierowania nauką religii cofa, warunków jednak żadnych nie postawiła. Duchowieństwo paderbornskiego obwodu zawiadomiło rejencyą, że polecenia ze strony państwa nie mogą w téj sprawie przyjmować, na mocy swego urzędu mają obowiązek i prawo kierować nauką religii i dla tego są gotowi objąć kierunek nauki religii, skoro rejencya usunie wszystkie przeszkody. W najbliższych dniach wysyła duchowieństwo dyecezyi monasterskiéj i paderbornskiéj petycyą o cofnięcie wspomnianego reskryptu ministeryalnego z 18 lutego 1876. Czy u nas rejencye takie samo otrzymały rozporządzenie, nic nie słychać; niewiadomo też, czy któremukolwiek proboszczowi pozwolono dozorować lub udzielać naukę religii. Zapewne stanowić będziemy wyjątek. — W Badenii spodziewać się można także w krótkim czasie złagodzenia walki kulturnéj. Obecnie toczą się układy z Stolicą Apost. i ordynaryatem względem zmiany prawa, dotyczącego egzaminu kulturnego dla księży. Również oczekują tam niezadługo rozpoczęcia układów co do obsadzenia stolicy arcybiskupiéj w Fryburgu.

Rzym. Święto Jubileuszowe Niep. Pocz. N. M. P. jak w całym świecie katolickim, tak tym więcéj w Rzymie obchodzono z wielką uroczystością i wspaniałością. Rzym cały wyglądał jakoby jedna rodzina, święcąca imieniny swéj matki. Już nowenna na cześć MARYI odbywała się we wszystkich wielkich i małych kościołach Rzymu a z największym przepychem w kościele pojezuickim al Gesu. Kazania znakomite O. Gallarini o ośmiu błogosławieństwach, oraz szczególniejsze nabożeństwo, jakie każdy Rzymianin żywi do M. Boskiéj, ściągało do kościoła al Gesu takie mnóstwo ludzi, że codziennie był ogromny ścisk — i to nie samych kobiet — mężczyzni stanowili większą połowę pobożnych. I to dowód, że Rzym, pomimo wszelkich garybaldowskich proklamacyi chce być katolickim. — W same święto N. Poczęcia przyjmował Ojciec św. na sali konsystorskiéj pielgrzymów włoskich w liczbie około 500, prowadzonych przez komandora Aquaderini. W towarzystwie Ojca św. znajdowało się wielu Kardynałów, pomiędzy nimi nasz Kardynał Prymas. Aquaderini wyłożył w przemowie cel pielgrzymki: uroczystą manifestacyą wiary katolickich Włoszech z okazyi wielkiéj rocznicy 8 grudnia. Ojciec św. pięknie na to odpowiedział. Na wstępie mówił o ważności i znaczeniu obecnego święta i pochwalił pielgrzymów za ich uczucia dla MARYI i przywiązanie do Stolicy św. a następnie rzekł:

Ten objaw pobożności, tak gorący, jednomyślny i tak ogólny, jest dla duszy Naszéj wielką pociechą i wśród boleści i doświadczeń walki obecnéj odżywia Naszą nadzieję, że ujrzymy wreszcie dzień tryumfu dla Kościoła nad błędami i piekłem. Błędem naszych czasów, który wszystkie inne w sobie zawiera i który obałamuca duchy pyszne, jest ów zimny i wstrętny naturalizm, który opanował wszystkie objawy publicznego życia i wdarł się nawet do wnętrza życia prywatnego, stawiając w miejsce Boskiéj powagi rozum ludzki, w miejsce łaski naturę, aby wypędzić zewsząd Jezusa Chrystusa i bezpłodnemi uczynić owoce Jego odkupienia. Otóż Najśw. Panna w dogmacie o swem Niepokalanem Poczęciu przypomina nam bardzo na czasie, że skutkiem upadku naszych pierwszych rodziców rodzaj ludzki znosić musiał przez długie wieki wszystkie skutki błędu i złego, że tylko od samego Jezusa Chrystusa pochodzi łaska, prawda, zbawienie w porządku publicznym i prywatnym; że bez Niego wszelka godność, wszelkie szczęście niknie; że ktokolwiek odrzuca błogosławiony wpływ zbawienia, wpada w błędy i ciemności. Co więcéj, Niepokalane Poczęcie N. M. Panny wyjaśnia nam tajemnicę i pierwszą zasadę potęgi MARYI nad szatanem, który przez swych ajentów tak zażartą i okrutną toczy walkę z Kościołem. Wiara nas uczy, że od początku świata MARYA była predestynowaną do nieubłaganéj nieprzyjaźni przeciwko demonowi: „Inimicitias ponam inter te et mulierem,“ i że w ten sposób mogła zetrzeć mu głowę: „Ipsa conteret caput tuum.“ Ta myśl powinna ożywić naszę ufność do Téj, która mocna potęgą Swego Boskiego Syna, zgładziła herezye po wszystkie wieki i była zawsze pomocą chrześcian. Ta myśl powinna w nas wpoić pewną nadzieję, że po utrapieniach walki obecnéj w końcu zwycięztwo będzie naszym udziałem. Przez otwarte wyznanie wiary waszéj, przez praktykę dzieł cnoty, przez modlitwę, przez gorące nabożeństwo do Niepokalanie Poczętéj starajcie się, drodzy synowie — i oby wszyscy wierni z wami się w tym celu połączyli — przyspieszyć chwilę, w któréj cała rodzina ludzka będzie mogła cieszyć się na nowo, doświadczając dobrodziejstw odkupienia. Tak przyspieszcie tę chwilę, w któréj przez potężne pośrednictwo MARYI burza się uciszy, a my zażywać będziemy mogli szczęścia i pokoju....

Ojciec św. wysłał do cara z powodu zamachu następującą depeszę: „Cesarzu! Z nieopisanem oburzeniem przyjęliśmy wiadomość o bezbożnym zamachu, wymierzonym na WCMość. Opatrzność Boska, która nad drogiem życiem WCMości czuwa, udaremniła ten niegodny czyn. Zechciej WCMość przyjąć wyraz Naszego współczucia z powodu tego zbrodniczego aktu i Nasze powinszowanie, żeś uszedł niebezpieczeństwa. Dziękujemy Bogu za jego dobroć.“ — Ojciec ś. obdarzył niedawno kilka seminaryów duchownych we Włoszech, które w największéj są nędzy, znacznym zasiłkiem pieniężnym. — Mgr. Masella, nuncyusz w Portugalii, wręczył uroczyście 20 z. m. królowi portugalskiemu brewia uwierzytelniające go przy dworze lizbońskim. Król i królowa prosili nuncyusza, aby oświadczył Papieżowi ich wielką dla niego cześć. — Konsystorz, zapowiedziany na ten miesiąc, nie odbędzie się, gdyż były nuncyusz portugalski Kard. Sanguini nie może przybyć jeszcze po odebranie kapelusza.

Podług najnowszego „Rocznika papiezkiego“ liczy Kościół katolicki obecnie 1143 Biskupów. Najstarszym pomiędzy nimi jest Arcybiskup Mac Hale z Tuam w Irlandyi, którego jeszcze Papież Leon XII w r. 1825 mianował, — a więc 54 lata jest Biskupem. Obecnie żyje jeszcze 61 Biskupów przez Papieża Grzegorza XVI nominowanych i 998 Biskupów prekonizowanych przez Papieża Piusa IX. Z łona rozmaitych Zakonów i Kongregacyi wyszło 256 dostojników: Kardynałów, Patryarchów, Arcybiskupów i Biskupów. Z tych należy 73 prałatów do zakonu św. Franciszka: 44 Franciszkanów, 23 Kapucynów i 6 Minorytów. 29 prałatów pochodzi z zakonu Dominikańskiego, 25 z Kongregacyi misyi zagranicznych w Paryżu, 23 z zakonu św. Benedykta, 10 z Tow. Jezusowego, reszta z innych kongregacyi. — Dnia 26 września 1882 r. upłynie 700 lat od urodzenia św. Franciszka Serafickiego. Assyż, miejsce urodzenia Świętego, czyni już teraz przygotowania do godnego obchodzenia 700letniego jubileuszu. W tym celu zawiązał się tamże komitet z świeckich i duchownych pod przewodnictwem miejscowego Biskupa, a wszyscy jenerałowie różnych zakonów ś. Franciszka przyrzekli przyczynić się ze swéj strony ile sił do podniesienia téj uroczystości.

Francya. Walka kulturna we Francyi coraz większe czyni postępy. Izba dep. przyjęła projekt do prawa, znoszący ustawę z roku 1814, zakazującą pracy ciężkiéj w niedzielę. Święcenia niedzieli nie przestrzegano dotychczas zbyt ściśle we Francyi, obecne prawo pozbawi zupełnie ten kraj na zewnątrz charakteru chrześciańskiego. Daléj postanowiła Izba wziąść pod obrady projekt, znoszący kapelanów wojskowych. — Przed niedawnym czasem odbyło się w Paryżu pod przewodnictwem Biskupa wersalskiego zebranie najgorliwszych katolików francuzkich. Z wielu wspaniałych mów, jakie wówczas wygłoszono celem ożywienia religijnéj gorliwości i życia kościelnego, podnosimy pokrótce to tylko, co gorliwy Tercyarz, p. Dubreuil mówił o trzecim zakonie św. Franciszka. Mówca opisywał naprzód niespokojne czasy, w których Ojciec seraficki założył zakon i wyrażał nadzieję, że ten zakon trzeci, jak był w ręku Opatrzności Boskiéj środkiem ratunku w 13 wieku, tak i w 19 wieku przyniesie ludzkości błogosławieństwo i zbawienie. W końcu przedłożył zebraniu wniosek,

który znalazł ogólny poklask: „Zebranie katolików paryzkich, przekonane o wysokiem znaczeniu trzeciego zakonu i jego wpływie na powrót naszéj drogiéj ojczyzny do Boga, wypowiada, w pokornem poddaniu się pod wyroki śp. Piusa IX i obecnie rządzącego Leona XIII, życzenie, aby francuzcy katolicy popierali wszystkiemi siły rozkrzewianie trzeciego zakonu, który, według słów Piusa IX i Leona XIII, uratuje chrześciańskie społeczeństwo w 19 wieku, jak je już przed 600 laty uratował.“ — Mgr. de la Bouillerie, koadjutor w Bordeaux, Arcybiskup z Perga i. p. inf. wydał niedawno uczone dzieło „o człowieku, jego naturze, jego duszy, władzach i końcu podług ś. Tomasza z Akwinu. Dzieło to znalazło tak ogólne uznanie w uczonym świecie katolickim, że Ojciec św. Leon XIII zaszczycił go brewem pochwalnem, zwłaszcza, że autor opracował dział z nauki filozoficznéj, antropologią, którą, zdaniem wszystkich uczonych, Doktor anielski znakomicie przedstawił i zbił błędy wszystkich dawnych i nowoczesnych filozofów. — Nowego gwałtu na instytucyach kościelnych dopuszczono się we Francyi. Bracia szkólni wypędzani z lokalów szkólnych przez prefektów, wytoczyli sprawę przed sądami, które na mocy dokumentów, stwierdzających prawo własności Braci do lokalów szkólnych, przyznały im słuszność. Rada stanu jednak rozstrzygnęła w myśl rządu, że sprawa ta nie należy przed forum sądów, lecz władz administracyjnych. Tym sposobem wszystkie zapisy testamentarne założycieli szkół uznano jednym pióra pociągiem za nieważne. — Wniosek radykała Naqueta o zaprowadzenie rozwodów przyjdzie pod obrady Izb. — U nuncyusza paryskiego Mgra Czackiego odbyła się w tych dniach wielka recepcya. Wszystkie znakomitości były obecne. Grévy kazał się zastąpić szefowi swego gabinetu. — Organ Gambetty „Rep. fr.“ denuncyuje kilku członków ambasady w Konstantynopolu, że należą do Tow. św. Wincentego. We Francyi wolno zatem tylko członkom rządu należéć do masoneryi.

Australia. Na wyspie Melokei, archipelu Havaii założył rząd wysp Sandwichskich w r. 1865 kolonią trędowatych. Aby tę straszliwą chorobę trądu odosobnić zupełnie, wysyłano czasu swego wszystkich tego rodzaju chorych na Molokei. Aż do 31 marca 1878 wysłano tamdotąd 6827 chorych, z których 2235 umarło. Od wielu lat żyje i działa pomiędzy nieszczęśliwymi, do których także i biali należą, jedyny zdrowy kapłan francuzki O. Damien, który dobrowolnie się poświęcił na usługi tych biednych ludzi. Rząd Hawajski wyznaczył także pensyą roczną 8000 dolarów (12,000 m.) dla lekarza, któryby się chciał podjąć pielęgnowania tych chorych; dotychczas jednak nie znalazł żadnego ochotnika.

Z Teologii Pastoralnéj.

W jakiem następstwie należy odmawiać oracye w uroczystość św. Szczepana? W dyecezyi naszéj muszą kapłani w ten dzień in officio et Missa wtrącić oracyą in commemorationem omnium Martyrum. Zwykło odmawiają ją u nas zaraz po oracyi de festo przed commemoratio octavae Nativitatis. Na pytanie stawione z Mechlina: „An commemoratio omnium Apostolorum die 29 Junii et omnium Martyrum die 26 Decembris indulta pro reductione festorum... sit facienda immediate post orationem festi diei vel suo loco, v. g. post dominicae commemorationem si occurrat die 29 Junii et octavae Nativitatis die 26 Decembris,“ rozstrzygnęła św. Kongr. Obrz. 31 sierpnia 1867: „*Negative ad primam partem — Affirmative ad secundam.*“ Powodem tego jest, że komemoracye, mające być odmawiane vi rubricae, idą przed komemoracyami vi praecepti; comm. zaś oct. Nativ. należy do pierwszych, a comm. omn. Mart. do drugich. Tem się też objaśnia wyrażenie „suo loco“ w pytaniu. Tak tedy comm. omnium Martyrum w dzień św. Szczepana następować może dopiero po comm. oct. Nativit., jako też w uroczystość św. Piotra i Pawła, jeśli przypada na niedzielę, comm. Dominicae poprzedzać musi comm. OO. Apost.

W formule wyznania wiary, przepisanéj przez Sobór Trydencki, zaszła od Soboru Watykańskiego zmiana, tak że przy końcu zamiast słów: „praecipue a sacrosancta Tridentina Synodo tradita, definita ac declarata indubitanter recipio,“ należy mówić: „praecipue a Sacrosancta Tridentina Synodo et ab Oecumenico Concilio Vaticano tradita, definita ac declarata, praesertim de Romani Pontificis Primatu et infallibili magisterio, indubitanter recipio etc. (Decr. S. Congr. Conc. z 20go stycznia 1877). Biskup warmiński wydał pod dniem 10 sierpnia roku bież. rozporządzenie, aby ustęp ten odmawiano w polskim języku następującemi słowy: „Również i wszystko inne przez święte kanony i powszechne Sobory, a osobliwie przez święty Synod Trydencki i przez powszechny Sobór Watykański podane, określone i ogłoszone, mianowicie o Rzymskiego Biskupa Prymacie i nieomylnem Nauczycielstwie bez powątpiewania przyjmuję i wyznawam.“

Mercimonium missae stipendiorum należy do tych występków, które podlegają ekskomunice rezerwowanéj Papieżowi. Jak się zapatrywać należy na postępowanie księgarzy lub kupców, którzy częstokroć przez odezwy publiczne, ofiarowanie premii, lub w inny sposób zbierają stypendya mszalne, księżom zaś, którym aplikacyą tych Mszy św. powierzają, nie oddają pieniędzy zebranych, lecz książki lub inne towary?

Odp. Zauważyć naprzód należy, że podobne postępowanie kupców nie podpada wprawdzie pod artykuł 12 buli „Apostolicae Sedis“ z r. 1869: „Colligentes eleemosynas majoris pretii“, według którego ci ściągają na siebie cenzurę, którzy zbierają stypendya wyższe i każą odprawiać Msze św. w miejscach, gdzie są mniejsze stypendya w zwyczaju; jednakowoż św. Kongreg. Soboru, któréj powyższe pytanie przedłożono, rozstrzygnęła pod d. 9 września 1874, że opisane powyżéj postępowanie kupców zbliża się bardzo do turpe mercimonium i dla tego mogą Biskupi, jeśli potrzeba, tego rodzaju ludzi karami kościelnemi obłożyć. Na inne pytania, do téjże sprawy się odnoszące, oświadczyła Kongregacya, że postępowanie podobne nie może być tolerowane pod żadnym warunkiem, nawet wtenczas nie, kiedy ci, co stypendya zbierają bez wszelkiego odciągania tyle Mszy św. odprawić każą, ile zebrali stypendyów, albo chociaż się to dzieje w zamiarze dopomożenia ubogim, stypendyów nie mającym kapłanom. Powód téj decyzyi jasny; postępowanie podobne otwiera na rozścież wrota brudnemu zyskowi, wyciąga korzyść z świętości, któremi frymarczyć nie godzi się. Z drugiéj strony kupcy nie są odpowiedniemi osobistościami do przyjmowania stypendyów mszalnych i starania się o odprawienie Mszy św. Jeśli nie można znaleźć kapłanów, którzyby Msze św. odprawić mogli, natenczas odesłać należy stypendya do Ordynaryusza. Daléj jeszcze oświadczyła Kongregacya, że powyżéj opisane postępowanie kupców potępienia jest godne i zapobiegać mu trzeba, chociażby zysk otrzymany przez zamianę na towary nie na własną korzyść zbierających, lecz na rzecz pobożnych instytutów lub na inne dobre cele był użyty. Nie wolno także nikomu brać udziału w tem turpe mercimonium, chociażby za to nie brało się żadnego wynagrodzenia. Ztąd to kapłani, którzy zbytnie swe stypendya oddają księgarzom, kupcom lub innym tego rodzaju kolektorom celem dalszego załatwienia, dopuszczają się niedozwolonego czynu; tak samo i ci, którzy od tych kupców biorą za Msze św. książki lub towary, czy cena tych książek odpowiednia jest kwocie stypendyów, czy też mniejsza. Jednakowoż ci, którzy za już odprawione Msze św. zamiast stypendyów biorą książki lub inne towary, seclusa quavis negotiationis vel turpis lucri specie, nie grzeszą. Daléj zakazuje Kongregacya odciągać jakąkolwiek część ze stypendyów mszalnych, jakie wierni na miejscach pielgrzymek lub w innych licznie zwiedzanych kościołach (celebrioribus Sanctuariis) składają, na ozdobienie kościoła, jeśli dantes stipendia nie dadzą swego zezwolenia. Na pytanie, co mają czynić Biskupi, aby w takich kościołach nie zbierano więcéj stypendyów, jak tylko tyle, ile w czasie przepisanym może być odprawionych, również na pytanie, co mają czynić Biskupi, aby Msze św., jakie wierni polecają odprawiać pojedyńczym księżom, lub na które składają stypendya w kościołach, zostały sumiennie odprawione, odpowiedziała Kongregacya „standum Constitutionibus Apostolicis et decretis aliis datis.“ Decyzye te Kongregacyi potwierdził Papież Pius IX na audyencyi 31 sierpnia 1874 i polecił je przesłać Biskupom.

Dekreta św. Kongregacyi.

Ojciec ś. wyniósł święto Niep. Poczęcia NMPanny, które dotychczas było duplex secundae Classis do godności duplex primae Classis, a nadto rozkazał, aby Msza św. Vigilii, dotychczas niektórym dyecezyom udzielona, odprawianą była w całym Kościele servatis Rubricis. Dekret odnośny brzmi:

URBIS ET ORBIS.

Quod Catholica Ecclesia divinis scripturarum eloquiis, et Apostolica traditione edocta, perpetuo ac unanimi Episcoporum et fidelium consensu in votis habuerat, ut Deiparae Virginis in sua Conceptione adversus teterrimum humani generis hostem victoria de fide credenda a Petri Sede declararetur, hoc praestitit Summus Pontifex Pius IX sa. me. sexto Idus Decembris anni millesimi octingentesimi quinquagesimi quarti. Siquidem, ingenti adstante coetu Sanctae Romanae Ecclesiae Patrum Cardinalium, et sacrorum Antistitum ex dissitis etiam regionibus, universoque plaudente orbe, solemniter definivit: doctrinam, quae tenet Beatissimam Virginem Mariam in primo instanti suae Conceptionis fuisse, singulari Dei privilegio, ab omni originalis culpae labe praeservatam immunem, esse a Deo revelatam, ac proinde ab omnibus fidelibus firmiter constaterque credendam. A qua auspicatissima die fidelium pietas ac devotio erga Sanctissimam Dei Matrem potissimum sub hoc singulari titulo excrevit, et latius propagata est; plures erectae Ecclesiae; pia instituta Sodalitia; bonarum artium, atque scientiarum Academiae nuncupatae. Quibus religionis incrementis plures permoti sacrorum Antistites humillimas Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papae XIII exhibuere preces ut hoc recurrente quinto supra vicesimum anno ab eius dogmatis definitione, cuius solemniori undique pompa memoria recolitur, ad augendum magis magisque cultum erga Deiparam semper Virginem, festum ac Officium Immaculati illius Conceptus pro universo Orbe ad ritum duplicis primae classis elevare dignaretur. Quapropter Sanctissimus Dominus Noster pro sua erga eamdem Virginem Immaculatam veneratione ac pietatis affectu, spem fovens futurum ut, Ipsa apud Christum Filium suum et Dominum Nostrum interveniente, pax detur Ecclesiae, Civili Societati ordo et concordia redeant, fideles virtutum incrementa suscipiant, devii in viam salutis revertantur, his precibus indulgendum esse censuit. Idcirco mandavit ut per Decretum Sacrorum Rituum Congregationis huiusmodi festum ac Officium Immaculatae Conceptionis in posterum sub ritu duplici primae classis una cum Missa Vigiliae, iam nonnullis Dioecesibus concessa, in universa Ecclesia celebretur: servatis Rubricis, aliisque de more servandis. Voluit autem Sanctitas Sua ut super his expediantur Litterae Apostolicae in forma Brevis. Contrariis non obstantibus quibuscumque. Die 30 Novembris 1879.

L. † S. D. Card. Bartolinius S. R. C. Praef.
Placidus Ralli S. R. C. Secr.

Piśmiennictwo kościelne.

Pastoral-Medicin von dr. Carl Cappelmann, prakt. Arzt in Aachen, 3 wydanie. Akwizgran, nakładem R. Barth'a 1878 str. VIII i 239. 3 m.

Wiadomo, jak znaczną rolę w pierwszych wiekach Kościoła odgrywali chrześciańscy lekarze i ile oddawali przysług Kościołowi. I w dzisiejszych czasach nowożytnego pogaństwa możeby więcej jeszcze dobrego Kościołowi wyświadczyć zdołali, lecz niestety dzisiaj pod względem wiary wielu z nich exceptis excipiendis raczej szkodzi, niż pomaga. Na tym większe zasługują uznanie ci, którzy jak autor powyższego dziełka, słowem i pismem jak prawdziwi występują chrześcianie. Lekarz znajduje nieraz wstęp tam, dokąd dusz pasterz dotrzeć nie może. A jak dusza i ciało ściśle z sobą są połączone, tak też „kapłan i lekarz, jak autor na str. 133 pięknie się do obydwóch stanów odzywa, iść powinni ręka w rękę, jakoby mąż i żona, i wspólnie nad dobrem bliźnich pracować.“ W niemieckim języku kilka istnieje podręczników medycyny pastoralnej, powyższy, naszem zdaniem, do lepszych należy. Autor gruntownie zapoznał się z odnośnemi ustępami z teologii moralnej św. Liguorego, Gurego, Scaviniego; w kwestyach, w których wysoko posunięta dzisiaj sztuka lekarska odmiennego jest od moralistów zdania, wydaje autor według sumiennego zdania sąd, nie uwłaczający wszelako zasadniczym prawdom wiary i moralności; poddaje się wreszcie rozstrzygnięciu Kościoła. Niepodobna w kilku słowach całego rozebrać dzieła, tchnącego duchem prawdziwie chrześciańskim, podnieść jedynie musimy piękne ustępy de abstinentia et jejunio ze stanowiska medycyny (str. 92), dalej o niebezpiecznie chorych (str. 130), gdzie i dla lekarzy lekko rzecz traktujących niejedna dobra jest nauka. Nie jesteśmy lekarzem, trudno nam więc o kwestyach, wchodzących w zakres medycyny, sądzić, lecz według naszego przekonania, ogólnie biorąc, za łagodnym jest autor we względzie kościelnego pogrzebu samobójców (str. 57). Gorliwy dusz pasterz znajdzie w tej książce dużo wskazówek, które go w niejednej rzeczy lepiej objaśnią i dopomogą do starannego a wszechstronnego wypełniania obowiązków. Ks. K.

Geschichte der Kirche Jesu Christi für Studirende von Dr. Theol. Klemens Lüdtke, w 3 częściach: chrześciańskie wieki starożytne, średnie wieki i nowsze czasy. Gdańsk u Böniga. Cena 4,20 m. Autor, nauczyciel gimnazyalny w Chojnicach, chciał przez wydanie tej książki, jak pisze w przedmowie, swym licznym uczniom dawniejszym pozostawić pamiątkę, a obecnym i przyszłym uczniom, jako też uczniom wyższych zakładów naukowych w stosunkowo dość szczupłych ramach dać obszerny pogląd na wielkie pole historyi kościelnej. Zamiaru tego dopiął zupełnie, bo rzeczywiście w książce o 500 przeszło stronach nagromadził ogromny materyał, podał zwięźle i ściśle najważniejsze wypadki, historyą herezyi i walk kościelnych, historyą Papieży, soborów, Kościoła w pojedyńczych krajach, a co najważniejsza, z szczególnem zamiłowaniem obrobił historyą kościelnej sztuki i nauk i to wszystko aż do ostatnich dni — do roku zeszłego. Dzieło to zaleca się nadto bardzo przejrzystym układem; ważniejsze rzeczy odznaczone są większym drukiem, na marginesie zaś podano dla zoryentowania lepszego daty historyczne. Przy końcu każdego peryodu pojedyńczego daje autor pogląd na życie kościelne, konstytucyą, sztuki i nauki, stosunek Kościoła do państwa. Sposób przedstawienia jest żywy, zajmujący, rozciekawiający, wszędzie przebija się gorąco przywiązanie do Kościoła. Z powodu tych zalet dzieło to kwalifikuje się nie tylko jako wyborny podręcznik naukowy dla młodzieży dojrzalszej na gimnazyach, lecz także jako książka do czytania dla starszych świeckich, a dla kapłanów jako krótkie kompendyum, z którego każdéj chwili bardzo łatwo o każdym ważniejszym wypadku z historyi Kościoła poinformować się i co potrzeba przypomnieć sobie mogą.

Korespondencya Redakcyi. Ks. J. w R. Co do zapytania, jaką czytać należy Ewangelią przed kazaniem w uroczystość Bożego Narodzenia, to nieznanym nam jest żaden przepis, któryby pod tym względem coś pewnego określał. Zdaje się też, że żaden przepis podobny nie istnieje, gdyż w literaturze kaznodziejskiej znajdujemy kazania na tematy wszystkich trzech Ewangelii. W wielu parafiach jest zwyczaj odczytywania wszystkich trzech Ewangelii, kazanie zaś prawi się z tekstu jednej z nich. Ten zwyczaj wydaje się najodpowiedniejszym myśli Kościoła, który od ołtarza trzy Ewangelie czyta ludowi w trzech Mszach św. — Co do wystawienia Sanctissimum, to wzmianka nasza była wyraźną — o wystawianiu podczas całéj oktawy mowy nigdy nie było.

Do numeru niniejszego dołącza się Prospekt na dzieło „Pius IX i Jego Wiek“ przez ks. dr. Józefa Pelczara, prof. przy uniwersytecie Jagielońskim.

Przypominamy, że z końcem bieżącego miesiąca należy odnowić prenumeratę na „Przegląd Kościelny“ na przyszły kwartał. „Przegląd“ zapisany jest w spisie gazet na poczcie pod Nr. 42.

Spis rzeczy. Pojęcia ateistyczne o państwie. II. — Uzasadnienie kanonistyczne sanationis matrimonii in radice. (Dok). — Korespondencya z dekanatu śremskiego. — Kronika dyecezalna i zagraniczna: Poznań, Dyecezye polskie, Niemcy, Rzym, Francya, Australia. — Z Teologii pastoralnej: Porządek Oracyi w uroczystość śgo Szczepana. — Zmiana formuły wyznania wiary, przepisanej przez Sobór Tryd. — Mercimonium missae. — Dekreta św. Kongregacyi. — Piśmiennictwo kościelne. — Korespondencya Redakcyi. — Doniesienia.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.